Nr. 37. Przemyśl. Niedziela 12 Września. Rok 1880

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie 1 złr.	35 „	kwartalnie 1 złr.	20 „
półrocznie 2 „	70 „	półrocznie 2 „	40 „
rocznie 5 „	40 „	rocznie 4 „	80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na 1szem piętrze

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Wybór posła.

Wielkie święto winienby dziś obchodzić gród nasz, a to święto zjednoczenia, o jakiem trudno było marzyć kiedykolwiek. Dzień 9 b. m. przeznaczony na wybór posła do Rady państwa pamiętnym zostanie w rocznikach Przemyśla. Do urny wyborczej z 929 uprawnionych stanęło 746 wyborców, a z tych 745 oddało swe głosy profesorowi uniwersytetu lwowskiego Drowi Edwardowi Rittnerowi — jedna kartka była próżną. Zkądże się wzięła taka jednomyślność wyborców, iż żaden głos nie padł na innego kandydata? Czy Dr. Rittner jest taką osobistością, iż imię jego zdoła łączyć wszystkich? Nie weźmie nam za złe szanowny nasz poseł, gdy powiemy, że nie. Nie wątpimy, iż wszedłszy raz na arenę życia politycznego, wyrobi on sobie swemi zdolnościami, swą skromnością, jaka cechuje jego wystąpienie i swą pracą około dobra kraju wybitne stanowisko w gronie reprezentacyi polskiej, tak jak wyrobił sobie w pracach zawodu swego nieposlednie imię. Dziś jednak jako człowiek polityczny zbyt on jeszcze jest mało znanym ogółowi, aby jego imieniem jak sztandarem można się było posługiwać. Inny zatem był powód tego zjednoczenia wszelkich stronnictw zamanifestowanego tak wzniośle. Była to łączność wobec grożącego niebezpieczeństwa, obrona przed nieprzyjacielem. Tym ostatnim był — smutno powiedzieć — dawny poseł na Sejm krajowy, dziś wiedeński adwokat i finansista Dr. Pfeiffer. Był on kandydatem pokątnym, który ignorując uchwałę legalnie wybranego komitetu przedwyborczego, po za jego plecyma agitował na swoją stronę. Nie stanął on przed wyborcami przemyskimi, bo ci nie życzyli sobie nawet słuchać jego mowy kandydackiej, a rzuciwszy im w twarz rękawicę stanął w Gródku, poparty związkiem krwi, łączącym go z burmistrzem p. Henzem. Solidarność wyborców gródeckich, a raczej karność tej falangi idącej za nakazem danym jej przez p. burmistrza i jego zastępcę, była bronią jaką miała zapewnić p. Pfeiffrowi zwycięztwo. Znał on dobrze tę solidarność z poprzednich wyborów, gdy Gródek rozstrzygał zwycięztwo na korzyść kandydata postawionego przez komitety centralny i miejscowy, a wiedząc, iż w naszem mieście za każdym razem głosy się rozstrzeliwały, iż nigdy dotąd nie bywało jednomyślności u wyborców, lekceważył on sobie nas i dokładał wszystkich starań, aby mając w Gródku zapewnioną ogromną większość zjednać sobie u nas choć taką ilość zwolenników, aby głosy ich dodane do gródeckich zapewniły mu wybór

Zapatrywanie p. Pfeifra podzielał w zupełności p. Henze burmistrz Gródka, a krewny kandydata i ufając zbytnio swej potędze nie wachał się ze względów utylitarnych poświęcić tego, co niegdyś było podziwem dla całego kraju, sojuszu dwu miast w sprawach wyboru posła. Sojusz ten był nam drogim, nie lekceważyliśmy go też sobie. Owszem, uchwała pierwszego walnego zgromadzenia wyborców, aby tym razem zostawić inicyatywę postawienia kandydata Gródkowi, która była już przez wzgląd na to, że Przemyśl jest miastem gdzie żywioły inteligencyi i wyższego mieszczaństwa kilkakroć liczbę tychże w Gródku przewyższają, nietylko kurtoazyą sąsiedzką, lecz śmiało rzec można ustępstwem przynależnego Przemyślowi pierwszeństwa, ta uchwała wskazywała, ile cenimy dobre porozumienie z Gródkiem

Odpowiedź komitetu gródeckiego na doniesienie mu rzeczonej uchwały, była początkowo: uporczywe milczenie. Dopiero na naleganie o odpowiedź oznajmiono naszemu komitetowi, że Gródek postawi kandydata, lecz do pewnego czasu zachowa imię jego w tajemnicy. Zaiste szczególna odpowiedź, a szczególniejsze jeszcze zapatrywania, które ją dyktowały. Kandydat tajemniczy, jak owi średniowieczni czarni rycerze, co dopiero w chwili zwycięztwa odchylali przyłbicę, nie był wprawdzie w naszem życiu parlamentarnem nowością, bywały już tego podobne przykłady, lecz zjawiały się one zwykle tam, gdzie wrogie krajowi żywioły, chciały wywołać rozdwojenie. Karciła surowo opinia publiczna podobne wybryki zrywające karność narodową. Wybrykiem takim było ze strony p. Pfeiffra tajemne postawienie swej kandydatury, a ze strony p. Henzego i jego zastępcy p. Smyka forsowanie tejże. Długo nie mógł uwierzyć nasz komitet przedwyborczy, iżby Gródczanie taką monetą chcieli nam za okazywaną przyjaźń odpłacić, wysełał więc posłów swych aby ci przedstawili wyborcom w Gródku niewłaściwość tę, iż popierać zamierzają kandydata przeciw któremu oświadczył się jednogłośnie komitet w Przemyślu, nazywając jego kandydaturę szkodliwą. W kilku ostatnich dniach okazywali Gródczanie, a właściwie ich przywódzcy pewną skłonność do ustępst. nawet jakąś niby skruchę za błąd popełniony, a tłumacząc się iż zbyt się zagalopowali, aby się cofnąć mogli, zapewniali naszych wysłańców, iż będą się zachowywali o ile możności neutralnie i zaprzestaną agitacyi za zwiększaniem udziału w głosowaniu. Pod sekretem zaręczali oni nawet, iż więcej jak 300 wyborców nie stanie do urny, a choćby ci, co jest prawdopodobnem wszyscy oddali swe głosy p. Pfeiffrowi, Przemyśl przy słabym nawet współudziale przeważy ich głosy.

Wobec faktu, iż na 800 uprawnionych do głosowania w Gródku, stanęło do urny wyborczej 672 wyborców, okazało dostatecznie szczerość zapewnień przywódzców gródeckich. Dziś widzimy że był to podstęp, mający na celu uśpienie czujności tutejszych wyborców, aby tem łaciej przeprzeć swego kandydata.

Podjęli Przemyślanie rzuconą im przez Gródek rękawicę, i pojąwszy do czego tenże dąży, postanowili oprzeć się teroryzowaniu i lekceważeniu siebie. Cel ten osiągnęli w sposób, jak wyżej wspomnieliśmy, przechodzący wszelkie oczekiwania. Dr. Pfeiffer nie dostał w Przemyślu ani jednego głosu. Rezultat ten okazuje niezwykłą dojrzałość polityczną naszych obywateli, a zarazem poczucie własnej godności, którą chcieli Gródczanie poniżyć. Wyborcy Przemyscy pokazali, iż mogą się oni między sobą nie jednokrotnie różnić, że mogą w sprawach domowych ostre toczyć spory, lecz tam gdzie chodzi o obronę honoru swego i miasta, stanąą jak jeden mąż.

Choć powiedzieliśmy, iż powodem jednogłośności wyboru, nie był sam kandydat komitetu p. Dr. Rittner, nie chcieliśmy przez to powiedzieć, iżby osoba jego była wyłączoną od powodów zaciętej walki. Stanął on przed swymi wyborcami, a mową nie napuszystą, nie obfitą w szumne frazesy, lecz skromną a wyczerpującą, bogatą w myśli i zapatrywania w niej zawarte ujął on sobie nas wszystkich. Wstępujący więc na deski życia politycznego kandydat może sobie winszować, iż pod takiemi okolicznościami się to stało, może się cieszyć tym objawem, iż miasto trzeciorzędne naszej prowincyi oddało mu wszystkiemi głosami wyborców swój mandat. Podobnego wyboru nie zapisały dotąd kroniki nasze, a zasługę tego przypisać należy poczuciu obywatelskiemu wszystkich bez wyjątku wyborców. Partya zwykle zwana magistracką, jej przeciwnicy, duchowieństwo i starozakonni z rabinem p. Schmelkesem na czele, inteligencya i mieszczaństwo szli tym razem ręka w rękę w obronie przeciw wspólnemu przeciwnikowi. Można im śmiało powiedzieć to co starożytni Rzymianie a za ich przykładem i nowoczesne ludy za największą uważają pochwałę, iż się dobrze zasłużyli Ojczyźnie!

Przykład bowiem tej solidarności nie może pozostać bez błogich skutków w przyszłości, zostanie on, co daj Boże, drogoskazem czynności naszych i wzbudzi poszanowanie dla Przemyślan.

Wspominając o liczbie głosów za D-rem Rittnerem w Przemyślu winniśmy podać rezultat głosowania w Gródku. Z oddanych 672 głosów, padło na D-ra Pfeifra 649, na D-ra Rittnera 19, a 8 kartek oddano próżnych. Tak zatem otrzymał Dr. Rittner razem w Przemyślu i Gródku głosów 764 czyli o 115 głosów więcej niż jego przeciwnik.

Jak powyżej powiedzieliśmy przyczyną solidarnego głosowania Przemyślan była obawa iżby nie zwycięzył kandydat uznany za szkodliwego, a tem samem obrona honoru wyborców zaangażowanego w wysokim stopniu. Przypatrzmy się jednak obecnie solidarności występowania wyborców gródeckich. Większa ich liczba należy do klas nie będących w stanie ocenienia, który kandydat krajowi może oddać usługi lub być dlań szkodliwym. Nie mówimy tego w chęci ubliżenia komukolwiek, lecz wiemy że w Gródku liczącym 8000 mieszkańców zaledwie 1 : 2 procent może być takiej inteligencyi, która powoduje się swem zdaniem i jest w możności ocenienia czynów politycznych. Ta część wyborców jest jednakże pod wieloma względami związaną stosunkami czy to towarzyskiemi, czy służbowemi z przywódzcami. Reszta zdaje się powodować względami czy to utylitarności, czy bezwzględnej zależności, słucha więc rozkazu wydanego z góry.

Karność więc zwartego szeregu wyborców gródeckich, którą cieszyliśmy się przy dawniejszych wyborach, okazała się mieczem obosiecznym, który równą bronią odpierać przyszło. Ta jest tylko różnica naszej obecnej jednomyślności od tejże w Gródku, że naszej przewodniczyła rzeczywiście jedna myśl: odparcia ataku, gdy tam trudno jakiejś myśli dopatrzeć

KORESPONDENCYE.

Z miasta 10 września. *Czas* krakowski z dnia 8 września b. r. umieszcza następującą korespondencye z Przemyśla.

„Po powitaniu władz Najj. Pan zwrócił się uprzejmie do grona kilku panien z okolicy i odebrał piękny bukiet który mu jedna podała mówiąc: „Najjaśniejszy Panie; racz przyjąć z tym bukietem hołd polskich panien okolicy i życzenia lat długich i pełnych chwały." Cesarz odrzekł po polsku: „Ślicznie dziękuję łaskawym Paniom" i zaniosłszy sam bukiet do oczekującego powozu trzymał go obok siebie przez cały czas jazdy ze stacyi do Jarosławia i do fortyfikacyi. Bukiet składał się z róż białych i czerwonych z obwiciem prawdziwych koronek i wstęgą o polskich kolorach. Grono panien stanowiły: pp. Jadwiga i Kazimiera Mrawskie, p. Stefania Przedrzymirska, która podała bukiet Najj Panu, Olga i Klaudyia Perekładowskie, p. Myszkowska i zachwycająco piękne pp. Wierzbowskie i Olga Sozańska "

Tyle słów korespondencyi „*Czasu*" z których publiczność przemyska najlepiej ocenić zdoła ile w nich prawdy. I tak Najjaśniejszy Pan nie jechał wcale z bukietem w ręku a tem mniej mógł z nim jechać do Jarosławia, otrzymawszy go w Przemyślu. Również i w przejeździe na forty nie trzymał Cesarz bukietu w ręce — mylną jest więc pod tym względem korespondencya *Czasu*.

Dalej czujemy się w obowiązku sprostować nazwiska panien, które towarzyszyły pannie Stefanii Przedrzymirskie przy wręczeniu bukietu. Nie panny Mrawskie bowiem, lecz panny Micewskie brały udział w reprezentacyi panien okolicy Przemyśla a grono ich oprócz wymienionych w *Czasie* zwiększała pani Prokopowiczowa z Mniszków, której nazwisko opuścił nie dość dobrze poinformowany korespondent.

Sądowa Wisznia 8 Września. Ruch wojskowy zmniejszył się dziś z powodu święta i dniówki, natomiast cywilny ożywił się znacznie z powodu świąt żydowskich.

Żołnierze wypoczywają po trudach a oficerowie pokrzepiają się u Lebedewicza i Raucha jedynych lokalach gdzie się pożywić można. Dalszy ciąg manewrów rozpocznie się jutro rano, korpus wschodni zetknie się z zachodnim poczem pierwszy cofnie się a jenerał Bienerth zajmie to miasto. W skutek znużenia i braku pomocy lekarskiej umarło 5 ludzi.

Mieszkańcy tutejsi bez różnicy wyznania są bardzo uprzejmi, nie korzystają z wyjątkowego położenia obcych ludzi, pomagają żołnierzom donosząc im wodę, której tu brak ogromny czuć się daje, słowem odznaczają się ludzkością i poczciwością. Przed wymarszem wojsk, Cesarz uskutecznił przegląd korpusu wschodniego. Jeden żołnierz z 10 pułku piechoty na marszu z Mościsk do Twierdzy odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, a to z powodu znużenia i rozpaczy.

Meldował się dwa razy jako chory do ambulansu, nic nie pomogło, kazano mu iść dalej. Na wpół szalony siadł w rowie nalawszy wody do karabina i odebrał sobie życie. Obecny na manewrach u nas powszechnie zwany „*berittener Adjunkt*" Lewkowicz spisał akt zejścia. Nieboszczyk nazywał się Mojżesz Hirth i był synem dostawcy dla armii bardzo majętnego kupca z Jarosławia.

Straty w koniach bardzo znaczne, w korpusie wschodnim padło na miejscu dotychczas 34 koni, chorych i okaleczałych bardzo wiele. Ludzie skarżą się na chleb spleśniały i zbyt spóźniony menaż. Po całodziennych marszach dostają jeść dopiero koło godziny 9 lub 10-tej wieczór,

uskarżają się także na nieludzkość niektórych właścicieli i tak np. w Kulmatyczach nie chciano im dać drzewa do zgotowania obiadu i musiano je skądinąd zarekwirować. W piątek wieczorem wrócą do Lwowa jenerał komenderujący Litzelhoffen i muzyki wojskowe. Dziś o godz. 10-tej rozpoczęła się u Arcyksięcia Albrechta konferencya jeneralska (Besprechung) która trwała dwie godziny, i w której brali udział wszyscy samodzielni komendanci i sztabowcy wszystkich oddziałów. Cesarz był obecnym na całych manewrach. Akcyą wojskową był bardzo zajęty, osobiście pochwalił 4 baterje 9 pułku i dwie kompanije 41 pułku piechoty. Arcyksiążę Frydryk spadł dzisiaj z konia — nic mu się jednak złego nie stało. Pułkownik Obauer, szef sztabu jeneralnej komendy lwowskiej i naczelnik kwatermistrzostwa korpusu wschodniego został mianowany brygadyerem. — Koszta wyrządzonych strat w polu preliminowano na 15.000 złr, wynoszą w rzeczywistości tylko 6000 złr. Na jutro zaproszeni zostali do zamku na obiad; burmistrz miasta Turski, sędzia powiatowy Wołoszczakiewicz, proboszcz łać. ksiądz Sołtysik i ruski kr. Jan Wojtowicz. Kończę zawiadomiając was zarazem, że wyjeżdżam do Lwowa, zkąd do przyszłego numeru przyślę wam opis pobytu Najj. Pana w stolicy kraju.

KRONIKA.

— **Szkoła przemysłowa.** Dnia 16 września nastąpi otwarcie roku szkolnego w tutejszej szkole przemysłowej.

Wpisy uczniów odbywać się będą w kancelaryi szkoły wydziałowej począwszy od 12 b. m. i to w niedzielę od godziny 3. do 5. po południu, w poniedziałek zaś, wtorek i środę od 7. do 9. wieczorem.

Plan nauki tak w klasach przygotowawczych jak też i na kursie specyalnym przejrzeć można w Dyrekcyi szkoły.

Michał Kropiwnicki
dyrektor szkoły przemysłowej.

— **Od towarzystwa Pań dobroczynności św.** Wincentego a Paulo otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W przeszłą niedzielę 5. b. m. odbył się festyn z loteryą fantową, urządzony przez Panie dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Przemyślu.

Dochód jak na te czasy, odpowiedział staraniom członków Towarzystwa — zebrano bowiem brutto 371 złr. i 64 ct., a po odtrąceniu wydatków w kwocie 42 złr. 96 ct. zostało w kasie dla biednych chorych 328 złr. 68 ct. Muzyka wojskowa, którą p. Pułkownik 10 pułku piechoty Konnja, pomimo trudności z powodu zapowiedzianych manewr bezpłatnie udzielić raczył, była najważniejszym bodźcem, że festyn się powiódł — za co Towarzystwo Pań W-mu p. Pułkownikowi składa dzięki, dobra wola ludzi zacnych zwycięży zawsze, a uczynność Wgo p. Pułkownika przysporzyła grosz dla biednych, a tym zbiorem uczciła prawdziwie przyjazd do naszego grodu Monarchy.

Imieniem biednych chorych Towarzystwa Pań dobroczynności św. Wincentego a Paulo: Bóg zapłać“.

— **W Dobromilu** jak nam donoszą odbyła się w d. 1 bm. jako chwili gdy N. Pan wjechał w granice naszego kraju wielka uroczystość. Bito z moździerzy, ozdobiono domy, a wieczór całe miasteczko zajaśniało rzęsistą iluminacyą. Ruiny pysznego niegdyś grodu Herburtów czarnujący przedstawiały widok. Na szerokim dziedzińcu zamkowym olbrzymie stosy drzewa płonęły jasno, oblewając fantastyczne kształty murów morzem ognia.

W zeszłą Sobotę i Niedzielę urządzał znany i ulubiony artysta teatru lwowskiego p. Gustaw Fiszer dwa wieczorki dramatyczne z współudziałem pani Stępowskiej i p. Szutkiewicza, składające się z komedyek jednoaktowych i z dramatycznego Potpouri. W tem ostatniem okazał p. Fiszer swą wszechstronność, oddając najrozmaitsze charaktery i typy, a to bez żadnych przygotowań i charakteryzacyi. Szczególnie jako Ulicznik warszawski, Leibuś i Babcia Perlmutter był niezrównanym. Oklaski i wywoływania nie miały też końca. W przestankach śpiewała p. Stępowska, lecz trudnem było jej zadanie, akompaniament tut. orkiestry Harmonii, czynił śpiew niemożliwym. Teatr był przepełniony.

— **Pociągi** kolei K. Ludwika spaźniają się skutkiem natłoku podróżnych po stacyach po parę godzin, a przewożą one tysiące osób spieszących bądź to do stolicy kraju by tam uczestniczyć w uroczystościach przyjęcia N. Pana, bądź też do domów by tamże czynić różne przygotowania. Nie widzieliśmy jeszcze nigdy takiej ilości podróżnych przy każdym pociągu, przy każdym z nich prawie jest 30 do 45 wagonów osobowych najczęściej przepełnionych To formalna wędrówka narodów!

Podróżni skarżą się jednakowoż na brak odpowiednich urządzeń i przygotowań, jakie posiadają wszystkie wielkie koleje za granicą, a nawet w Austryi. Zdarzało się bowiem kilka razy, iż podróżni godzinami całemi stali w przedsionkach zanim doczekali się biletów, jeden kasyer bowiem nie jest w stanie wydać tak spiesznie bilety, nieraz podróżni zniecierpliwieni staniem w gorącu i natłoku wsiadali bez kart podróżnych do wagonów, ztąd zamięszanie i proces ustny z konduktorami i urzędnikami. Wszak nie było to dla nikogo tajemnicą, że tysiące osób pospieszy za N. Panem do Lwowa i dalej, trzeba więc było urządzić po miastach sprzedaż biletów w sklepach, trafikach i t. p. jak się to gdzieindziej praktykuje. A może kolej sądziła, że u nas pojedzie parąset osób zaledwie, jak to miewa miejsce gdy Cesarz w Austryi, Styryi lub innej prowincyi robi wycieczki.

Temu złemu nie zapobieży ogłoszenie, że w tym lub owym dniu kolej tylko tak wiele podróżnych przewozić będzie ile się ich w pociągach zmieści. Wszakże kolej mogła postarać się o to, aby miała dość wagonów, jeżeli nie własnych, bo to jest niepodobieństwem, to od innych kolei.

— **W Chyrowie** stacyi kolei węgiersko galicyjskiej odbyło się we Czwartek przedstawienie amatorskie, składające się z komedyi Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i deklamacyi. Dochód z przedstawienia przeznaczono na pomnik Mickiewicza. Po skończeniu tegoż odbyła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do białego dnia.

Gdyby po wszystkich małych miasteczkach urządzono zabawy na ten cel, fundusz budowy pomnika dla wieszcza wzmógłby się rychło.

— **Ogłoszenie.** Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego, nastąpi w pierwszych dniach października 1880.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

a) ukończenie roku 17 go;
b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;
c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną lub szkołę gospodarstwa wiejski go w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcyi, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nie posiadający kwalifikacyi określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 złr. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 złr. w. a.; od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a. na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się także w kwocie 2 złr. w. a, która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty, zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie piśmiennego podania od 1-go października 1880

Kto na wniesione podanie, nie otrzyma wyraźnie odmownej odpowiedzi, uważać to może za wskazówkę, że wpisany został.

Dzień odbycia egzaminów wstępnych i otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości.

Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa lasowego
we Lwowie dnia 1-go września 1880.

— **Sprawy kolejowe.** Wykaz dochodów kolei Karola Ludwika do dnia 31. sierpnia:

	1880.	1879.
	Kraków — Lwów	
	zł.	zł.
od 21. do 31. sierpnia	278.228·41	249.952·11
od 1. stycznia do 21. sierpnia	4,643.698·97	4,730.693·49
razem	4,921.927 38	4,980 645 60
	Lwów — Brody — Podwołoczyska	
od 21. do 31. sierpnia	71.288 75	55.578·26
od 1. stycznia do 21. sierpnia	1,165.246 53	1,007.728·89
razem	1,236.435·28	1,063.307.15
	cała linia	
od 21. do 31. sierpnia	349.517·16	305.530·37
od 1. stycznia do 21. sierpnia	5,808 945·50	5,738.422 38
razem	6,158.462·66	6,043.952 75

Na obu liniach widzimy w tych dziesięciu dniach znaczny wzrost dochodów — różnica wynosi 43.986 złr. na korzyść bieżącego roku w porównaniu z tym samym czasem roku zeszłego — różnica zaś od 1. stycznia 114.509 złr.

— **Zgromadzona** niedaleko Przemyśla armia rozjeżdża się w różnych kierunkach. Wczoraj d. 11 przejechał tędy Jego Ces Wysokość Arcyksiążę Karol Ludwik do Krakowa. Na dworcu był obecnym tutejszy c. k. radca Namiestnictwa p. Zajączkowski. Licznie zgromadzona na dworcu publiczność żegnała ukłonem odjeżdżającego Arcyksięcia, który ze zwykłą sobie uprzejmością odwzajemniał się ukłonem. Arcyksiążę jechał wozem salonowym kolei noszącej Jego imię. Drugim wozem salonowym tymże samym pociągiem rannym przybył tu główno dowodzący obroną krajową Jego Ces. W. Arcyksiążę Rajner i zamieszkał w hotelu Przemyskim przed którym postawiono straż honorową. Równocześnie z Arcyksiążętami przejechało bardzo wielu jenerałów i oficerów sztabu udając się do zachodniej strony kraju i na Węgry. Arcyks. Rajner odbywa przejażdżkę inspekcyjną i będzie w d. 16. b. m. w Kołomyi, wieczór tego samego dnia wyjeżdża do Czerniowiec, gdzie w d. 17. bm odbędzie w obecności N. Pana przegląd pułków obrony krajowej z Czerniowiec i Radowców, po południu odjeżdża do Suczawy, d. 18 bm wraca do Lwowa koleją Czerniowiecką. W d. 19. rano wyjeżdża Arcyksiążę koleją Albrechta do Stryja i dalej koleją Dniestrzańską do Borysławia, gdzie przenocuje. W d. 20 zwiedzi kopalnie Borysławskie i odjedzie do Wiednia.

Kopalnie Borysławskie zwiedzał w minioną Wtorek br. Falkenhayn minister rolnictwa przybywszy tamże ze Lwowa. Jadący tym samym pociągiem podróżni opowiadali, iż zdumieli się dowiedziawszy, iż jadą z ministrem, strój bowiem jego styryjski nie dozwalał poznać co za dygnitarz kryje się pod nim.

— **Nieporządek i nieład** w naszem mieście jest już historycznym, nasze organa miejskie autonomiczne tak do niego przywykły, że wszystkie skargi i wyrzekania nic nie pomogą, bo nasz „sławetny magistrat“ nawet wtedy narobi nieporządku. gdy nibyto miasto porządkuje.

Przed przyjazdem Najjaśn. Pana cieszyliśmy się szczerze widząc, jak energicznie zajęto się przygotowaniem, jak pracowicie krzątano się około uporządkowania miasta. Ale niedługa była radość, bo nietylko że Przemyśl wcale lepiej nie wygląda, gdyż pozwolono właścicielom domów pomalować je najrozmaitszemi nieraz niepraktykowanemi barwami, źle roztartemi farbami, w skutek czego z małemi wyjątkami prawie wszystkie odnowione domy pomalowano w najrozmaitsze nieprzewidziane programem pasy, i zamiast odnowić zeszpecono je, ale nadto to malowanie właśnie, a dalej wysypanie źle brukowanych ulic drobniutkim żwirem a raczej piaskiem do dzisiaj daje nam się nader dotkliwie uczuwać.

Podnosiliśmy już dawniej, że malowano nawet najwyższe kamienice bez rusztowań, dziś wypada nam zanotować że zapomniano i o tem, że po skończonem malowaniu należało trotoary zmyć lub przynajmniej zamieść. Być może, że magistrat liczył na to, że jak zazwyczaj ulewny deszcz odda miastu tę przysługę, oczekiwania zawiodły jednak, a prostem następstwem tego było. że przy napływie mnóstwa osób, które przybyły do Przemyśla na przyjazd Najjaśn. Pana, przechodnie roznieśli wapno i farby pozostałe na chodnikach, i obecnie my je wdychamy w formie drobniutkiego a nader szkodliwego pyłu. Ulice nasze są bardzo źle brukowane, i niezawodnie było nieodzownie potrzebnem wysypać je żwirem, by umożebnić wygodny przejazd. W tej mierze nie możemy nic zarzucić, przeciwnie musimy zaznaczyć, że urządzono przejazd bardzo dobrze. Ale jestto tylko środek tymczasowy, żyć i istnieć w mieście gdzie główne ulice są tak grubo drobniutkim żwirem wysypane, nie podobna. Jak na przekór ciągle mamy posuchę. za najmniejszym podmuchem wiatru tumany kurzu wzbijają się w powietrze, każda pani w dłuższej sukni przechodząc pozostawia ogromną szarfę białego pyłu po za sobą, a w dni targowe wozy się najeżdżają, przechodnie się potrącają, bo jak pośród grubej a na nasz domowy sposób zfabrykowanej mgły angielskiej przechodzień przechodnia nie widzi. Ile na tem cierpią płuca i oczy mieszkańców, nie potrzebujemy wykazywać, zaznaczamy jedynie, że skargi zwłaszcza zaś na cierpienia óczu są coraz częstsze, coraz głośniejsze.

Nie przypuszczamy, by magistrat żądał od nas, byśmy tych kilkaset fur żwiru z przymieszkami po prostu skonsumowali, więc kiedyż je zamierza uprzątnąć przynajmniej o tyle, jak tego powszedni użytek wymaga? Skrapianie nie pomoże, bo miasto nie posiada na tyle koni i beczek, by żwir ciągle w wilgotnym stanie utrzymywać, nie wystarczą i miotły, tutaj trzeba środków zaradczych radykalniejszch.

Co do skrapiania ulic obecnie odbywa się ono częściej, ale bez żadnego systemu. Codziennie prawie można spostrzedz, że kilku najemników zamiata ulicę całkiem na sucho. Można sobie wyobrazić, co znaczy zamiatanie ulic „na sucho“ w Przemyślu, jaka to przyjemność dla przechodniów i mieszkańców sąsiednich domów. W pół godziny po ukończonej operacyi pojawia się na tejże ulicy beczka z wodą i kropi zamiecioną ulicę w najlepsze, tymczasem owi biedni z miotłami obrabiają w ten sam sposób inną ulicę. Nie wiemy, który dygnitarz magistracki wyznacza najemnikom czas i miejsce zamiatania, ale musimy mu przyznać, że umie jedno i drugie wybrać tak znakomicie, że wszyscy mieszkańcy miasta muszą być świadkami zamiatania. Plac przed gmachem sądowym każe zamiatać wtedy, gdy wszyscy spieszą na termina sądowe, miejsca spacerowe, gdy publiczność po pracy idzie na spacer, rynek, gdy na nim gra muzyka, i t. d. i t. d.

Wreszcie pozwolimy sobie zwrócić świetnego magistratu na tę okoliczność, że w Europie już oddawna wynaleziono kwas karbolowy i inne tym podobne środki, które kosztują nie zbyt wiele, powinny być używane przy czyszczeniu kloak zwłaszcza w czasach letnich upałów, bo nietylko ochraniają sąsiadów od nieopisanych męczarni, ale nadto zapobiegają szkodliwym skutkom okropnych wyziewów. Jestto najsłabsza strona Przemyśla, i jeżeli nieraz pytano się, czy ci ludzie w magistracie nie mają płuc, nie mają oczu, że im gryzący kurz nie dolega, to tem śmielej można zapytać, czy ci ludzie nie mają nosów.

Kto zna wewnętrzne stosunki naszego miasta, ni

pomówi nas o przesadę. Skargi nasze nie są przesadzone, przeciwnie nie wypowiadamy nawet wszystkiego, co nam leży na sercu, bo nie chcemy żądać zbyt wiele W innem mieście oburzanoby się tem, że po tygodniu, gdy wszystkie ozdoby już pozdejmowano, w wielu miejscach pozostawiono gdzieniegdzie zeschłe festony gdzieś pod dachem lub w innem miejscu niezbyt przystępnem, i nikt nie pomyśli o ich uprzątnieniu, w innem mieście żądanoby oddalenia policyanta, który postawiony na straży przy bramie tryumfalnej, podczas gdy ją rozbierano, zapalił papierosa i zabawia się jak może, a wcale się nie troszczy o to, czy tam komu belka na głowę spadnie, — myśmy już na to wyrozumiani i nawet się nie skarżymy. My żądamy tylko ładu z grubsza, ale i tego nie podobna się doprosić. Daj Boże, by chociaż nasze wnuki dożyły lepszej gospodarki, bo myśmy już, jak potępieńcy w piekle Dantego, stracili wszelką nadzieję.

— **Podróż N. Pana** do stolicy kraju i dalej, jest dalszym ciągiem tak świętnie w Krakowie rozpoczętych uroczystości. Stolica kraju zaledwie pomieścić zdoła napływających ze wszystkich stron gości, a programem przyjęcia stara się ona prześcignąć Kraków, by okazać Monarsze, iż w całym kraju jedno panuje pragnienie uczcić go jak można najlepiej.

Czytelników naszych zapewne interesować będzie program podróży N. Pana od Stryja na Węgry, gdyż o nim mało wspominały dzienniki, a to najbliższe nas strony, a przytem i ostatnie dni pobytu Monarchy w naszym kraju. Dowiedziawszy się szczegółów ze źródła autentycznego podajemy je niniejszem.

Ze Stryja wyjedzie N. Pan pociągiem dworskim i w wozie kolei austryjackiej rządowej dnia 18 bm. o godzinie 12 minut 15 w południe. W Drohobyczu stanie pociąg o 1 minut 9 poczem zatrzymawszy się tamże 4 minut pojedzie do Borysławia. Przy budce N. 3/a gdzie się znajduje wielka fabryka nafty pp Gartenberga Lauterbacha i Goldhamera urządzoną będzie estrada a po za nią wielka piramida z 8000 centnarów wosku ziemnego przystrojona odpowiednio. W Borysławiu zwiedzi N. Pan kopalnie na co zostawia program godzinę czasu. Towarzystwo belgijskie eksploatacyi nafty wielkie czyni przygotowania by swe zakłady godnie przystroić. Za powrotem do Drohobycza zatrzyma się pociąg znowu 4 minuty i odjedzie o godzinie 3 popołudniu. W Drohobyczu wystąpią na peronie deputacye szkoły itp, dla publiczności wystawiają trybuny, a zarząd ruchu kolei węgiersko galicyjskiej urządza osobny pociąg, mający przewieść publiczność od przystanku Drohobycz-Truskawiec do stacyi w Drohobyczu.

Pociąg dworski stanie w Samborze o godzinie 4 minut 25 popołudniu, a N. Pan przenocuje tamże w budynku starostwa

W d. 19 o godzinie 5 rano opuści N. Pan Sambor udając się przez Chyrwó, gdzie sie zatrzyma minut 8 i będzie przyjęcie deputacyj dalej ku Łupkowowi. Zatrzymania będą w Ustrzykach minut 2, w Zagórzu minut 8. Do tej stacyi przybędzie pociąg o godzinie 8 minut 22 rano. W Komańczy jest zatrzymanie 1 minut w Łupkowie 5 minut. Tu nastąpi pożegnanie Monarchy przez szlachtę, deputacye i ludność, które pospieszą osobnemi pociągami urządzonemi przez kolej węg. galic. i tamże oczekiwać będą przybycia N. Pana. Pociągi te przybędą podobno około 8 godz. rano do Łupkowa, podczas gdy pociąg dworski stanie tamże o 10 godz. 28 minut rano.

Jak się dowiadujemy urządza kolej rzeczona wielki pokój w magazynie towarowym, aby przybywający mieli gdzie uporządkować swą toaletę. Przy pociągach ma się znajdować restauracya, aby jadący w drodze mogli się posilać. Pociągi będą iść prawdopodobnie od Stryja i od Przemyśla i łączyć się w Chyrowie, liczba ich zaś zależy od udziału osób. Licząc że kolej od stacyi w Łupkowie gdzie zmieści się około 1000 osób, aż do tunelu i po za tenże ma podwójny tor, można mniemać iż kilka tysięcy osób może stanąć wzdłuż toru, którym pociąg dworski pojedzie.

Węgrzy również zamyślają przybyć do Łupkowa by na granicy powitać swego Króla.

Tunel Łupkowski będzie pysznie oświetlony tysiącem olbrzymich lamp kolorowych a na samej granicy będzie przeźrocze z herbami Galicyi, Austryi i Węgier.

Tak więc i pożegnanie Monarchy pod względem uroczystości nie pozostanie w tyle za powitaniem go, trzeba tylko by udział ludności był imponującym liczbą.

— **Podając** w ostatnim numerze opis przyjęcia N. Pana ograniczeni byliśmy czasem i miejscem, nie mogliśmy zatem opisać w jaki sposób przystrojono miasto nasze. Choć więc może trochę za późno dziś o tem mówić z czego prawie że śladu już nie ma, czynimy to z obowiązku kronikarskiego. Dworzec kolei Karola Ludwika był ubrany nader gustownie. Na wszystkich szczytach i na dachu peronu powiewało mnóstwo pysznych flag i chorągwi o barwach państwa, narodowych polskich i ruskich, miasta domu panującego i bawarskich. Nad napisem stacyi umieszczono pysznie wykonaną tarczę z orłem cesarskim a nad nią ugrupowano mnóstwo chorągiewek gustownie ułożonych. Wzdłuż wszystkich dachów i okapów popinano festony z zieleni, przybrano niemi mury i owito herby kraju, Lwowa, Halicza, Krakowa, Przemyśla, Oświęcima i Zatoru, które wykonane z cynku i pokryte odpowiedniemi farbami olejnemi bardzo efektownie wyglądały. Przystrojono niemi również i słupy unoszące dach peronu. — W sali drugiej klasy umieszczono tylko biust N. Pana otoczony liśćmi palmowemi. W pierwszej klasie ustawiono kwiaty i zawieszono piękny portret Cesarza. Przedsionek dworca zamieniono w bogatą komnatę przysłoniwszy ściany draperyami z aksamitu ze złotem przerabianą frendzlą i owito wązintkim mistemie uwitym wieńcem zieleni. Przy ścianach ustawione egzotyczne rośliny dopełniały przystrojenia. Do końca przedsionku od toru położono kobierce a wzdłuż nich stanęły deputacye. Zajazd przed dworcem okolono masztami zakończonemi złoconemi gałkami i zawieszono nań pyszne flagi, a że one były z materyi wełnianej, więc barwy były nadzwyczaj świetne

Nowo i umyślnie dla przyjazdu N. Pana utworzoną drogą przez dziedziniec realności p. Bielawskiego a wytyczoną masztami do pół owitemi zielenią z flagami wszelkich barw i ozdobionemi herbami Polski, Rusi, Miasta, Ziemi Przemyskiej i cyfrą Monarchy a nad niemi ułożono po trzy chorągiewki W dalszym ciągu już od ulicy Lwowskiej maszty złączono olbrzymiemi wieńcami zieleni. Dom gdzie się mieszczą koszary żandarmeryi był bardzo gustownie przybrany wieńcami zieleni i kwiatów ogrodowych któremi okolono na szczycie umieszczonego orła Dom gdzie są biura zarządu ruchu kolei węgiersko-galicyjskiej uderzał bogactwem wywieszonych chorągwi pomiędzy któremi wyszczególniała sie chorągiew o barwach węgierskich. Pięknie przybrany był hotel Przemyski, a w ogródku przy nim znajdującym się powiewały olbrzymie flagi. W miejscu zwanem „na Bramie“ stanął łuk tryumfalny. O nim wspominaliśmy już, a tu nadmienimy tylko jeszcze, że osoby które widziały bramy tryumfalne po innych wznoszone miastach przyznały, że nigdzie podobnie pięknego nie było. Dwie na dwadzieścia cztery metry wysokie baszty gotyckie na których tle ciemnozielonem stworzonem z obicia mchem wydobyto linie architektoniczne przez przybicie klocków z brzeziny i sośniny a parapet z desek wycinanych i malowanych mieściły boczne przejścia, a kończyły się ażurowemi piramidami na których szczycie powiewały polskie chorągwie. Pomiędzy basztami rzucono śmiały łuk gotycki przyozdobiony koronką a na nim umieszczono przytoczone przez nas napisy i cyfry Monarchy. Pod łukiem upięto purpurowe festony popodpinane bukietami ułożonemi harmonijnie ze stylem łuku.

Wieżę zegarową ubierały wybornie olbrzymie, bo na dwadzieścia dwa metry długie flagi, które wydymane wiatrem, ślicznie się układały. Festony zieleni i wielkie tarcze z herbami miasta dopełniały dekoracyi. Na kamienicy narożnej wchodzącej klinem między ulicę Franciskańską a Lwowską na tle zieleni otoczonej chorągwiami na wysokim piedestale noszącym cyfrę Monarchy stał biust Jego na jeden metr wysoki, modelowany przez tutejszego artystę p. Jabłonowskiego. — Na domu p. Schumachera umieszczono kolosalne herby Polski i Rusi w półkolu z chorągwi. Wjazd w Rynek oznaczony był flagami i festonami, które tworzyły niejako bramę. Budynek magistratu przybrany był bardzo gustownie, a środkowe okno pierwszego piętra wypełniał wielki monogram Cesarski złoty na tle pąsowym. Wykonanie tegoż było znakomite. Gmach Sądu obwodowego przybrany był bogato zielenią, szkoda tylko iż festony nie były nader symetrycznie ułożone, dekoracya jego zwracała jednak na siebie uwagę również jak dom gdzie się mieści Wydział powiatowy.

Budynek Starostwa, gdzie zajechał N. Pan zdobny był w festony ułożone w linie baroko stylu. Nad drzwiami były kotary morderowe i baldachim podtrzymywany przez trzy chorągiewki czarno żółte. Nad domem powiewały chorągwie czarno żółta, biało czerwona i biało niebieska. Zagrodzone wejście na stary most zamykały maszty z flagami, a na środkowym ułożony był bardzo misternie orzeł cesarski z płatków perkalu. Nowy most pokrywały dwie wielkie piramidy z zieleni zakończone słupami z chorągwiami o barwach polskich.

Wzmiankując jeszcze, iż z wszystkich domów przybranych wieńcami i kobiercami powiewało tysiące najrozmaitszych chorągwi, iż kościoły ozdobiono olbrzymiemi flagami (ruska cerkiew i domy kapituły ruskiej ignorowały na przekór miastu, które się nie obawiało ruskich barw wszelkie inne barwy prócz niebiesko żółtej i jednej chorągwi czarno żółtej, wszelkie inne kolory prócz ruskich) kończymy ten opis przystrojenia grodu na powitanie Najdostojniejszego Gościa.

— **Wczoraj** usuwano resztę masztów z flag przyozdobiających ulice a czyniono to tak, iż przechodnie mogli łatwo być zabitymi. Wprawdzie stali tam policyanci, lecz nie zadawali sobie trudu ostrzegania przechodniów, którzy, a nawet dzieci podsuwali się niebacznie pod walone drzewa. Na cóż ludziom dał Pan Bóg oczy, niech patrzą na wszyskie strony by im co na głowę nie spadło. Policyiantom zaś dał je Pan Bóg na to, aby się mogli przypatrywać dziewczętom i ujrzawszy ładne, zaczepiać i strzelać niemi.

— **Znany** zaszczytnie ze swej zręczności magik i prestigitator p. Siedlecki daje dziś w Niedzielę ostatnie przedstawienie z dziedziny wyższej magii z nader urozmaiconym programem dzielącym się na trzy oddziały. Jeden z tychże zawiera diorama przedstawiające słynny pochód (Festzug) wiedeński według fotografij z obrazów Makarta. Publiczność, która nie mogła być wówczas w Wiedniu może mieć z tej dioramy dokładne pojęcie pochodu.

P. Siedlecki dawał we Wtorek i Srodę dwa przedstawienia, w których wzbudził u licznie zebranej publiczności podziw dla swej niezrównanej zręczności, połączonej z pewną elegancyą jakiej brak jest zwykle obcokrajowym sztukmistrzom. Sądzimy, iż nie potrzeba reklamy dla p. Siedleckiego, to co przedstawia podoba się i bez tego, a publiczności nie potrzeba przekonywać, że idąc na dzisiejsze przedstawienie mile spędzi wieczór.

P. Siedlecki udaje się ztąd w dalszą podróż ku zachodniej stronie kraju.

— **Ludzie** nieznający naszych stosunków pytają nas niejednokrotnie; co Wy cierpicie do tego magistratu, że się go ciągle czepiacie? Gdyby pytający byli tu, gdyby przypatrzyli się tutejszym nieporządkom, nie dziwiliby się temu że nie ma numeru *Sanu* gdzieby nie było wycieczki przeciw magistratowi. Tylokrotnie pisaliśmy o zamieszkiwaniu poddaszów, zabronionemu ustawą wydaną przez naszą radę gminną — nic się nie stało aby usunąć to złe. A jednak tolerować tego nie można, bo lada nieostrożność zagraża mieniu, a nawet życiu mieszkańców. Ostatni raz zwracamy uwagę magistratu na to nadużycie, na przyszłość zwrócimy nań uwagę sądu karnego, który już dawno winien był w to wejrzeć. Dziwna to jednak rzecz, że urzędom i władzom trzeba zwracać uwagę na to, aby wypełniały swe powinności. Czyż tak już przywykliśmy do nieładu, do bezprawia, że one nas przestały razić? Wówczas nie dziwmy się, że jakiś pismak, co sam może wychowany w niechlujstwie, lecz poznawszy iż gdzieindziej jest ład, nazywa nas Pół Azyą. Co do porządku moglibyśmy bowiem godnie umieścić Przemyśl w Azyi. Nawet i pod innym względem ma on podobieństwo do miast Wschodu zwłaszcza Konstantynopola. Jak tam tak i u nas psy włóczą się bez panów, z tą różnicą że tam zwykle, u nas zaś tylko w nocy. O godzinie 10 tej kiedy ten lub ów zamierza udać się na spoczynek, psiska różnego rodzaju i wielkości zbierają się w chór i wyją, bo kamienice pozamykane, a panowie nie troszczą się o swych „wiernych towarzyszów człowieka“. W tym kierunku największą przyjemność wyrządzają wszystkim sąsiadom właściciele psów mieszkający nie wiemy czy w „starym cyrkule“, czy w najbliższem sąsiedztwie. Ich Filusie lub Milusie koncertują z małemi wyjątkami noc całą. Lecz trudno, cóż na to robić, wszak psy nie znają ustaw zabraniających nocnych hałasów, a trudno kogoś o to się czepiać, że jego pies lubi wyspiewywać nocturny. Może on za to na inne nieporządki przymruży oczy.

NADESŁANE.

WW. Drowi. Fischlerowi i Drowi. Lityńykiemu, którzy moją córkę śp. Klementynę w jej ciężkiej słabości z niestrudzoną pieczołowitością pielęgnowali i aż do ostatniej chwili jej nie opuścili, gronu jej zacnych Koleżanek i Młodzieży, którzy ją jako orszak pogrzebowy w dniu 3 b. m. ostatnią oddali przysługę, wreszcie wszystkim Przyjaciołom i Znajomym którzy zwłokom na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyli, nie mając innej podzięki przesyłam serdeczne „Bóg zapłać“ za Ich szlachetne współczucie, którem ulżyli boleści stroskanego ojca.

Przemyśl 5. września 1880.

Saturnus Konstanty Stupnicki.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 15 do 31 sierpnia. Haluszko Aniela, lat 21, zarobnica, Płachetko Józef, l. 45 zarobnik; Nowosielecki Aleksander, l. 48, zarobnik; Malz Tanchen, l. 72. kuśnierz, Monac Rachel, l. 76, wdowa; Licht Mojżesz, l. 50, nauczyciel; Holik Michał, l. 62, zarobnik; Mysyk Marya, l. 64, zarobnica; Schmidt Jan, l. 67, emeryt; i dzieci 13; ogółem niżej lat 5 umarło 13; starszych do lat 20 umarło — po nad lat 20 umarło 9 osób płci obojej.

Ruch pociągów

na kolejach żelaznych w Przemyślu.

do Krakowa odchodzą:	pospieszny	g.	1	m.	45	w nocy
	osobowy	„	7	„	43	rano.
	mięszany	„	8	„	17	wiecz.
do Lwowa odchodzą:	pospieszny	„	3	„	25	w nocy.
	osobowy	„	6	„	30	wieczór
	mięszany	„	8	„	20	rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi:	posp.	g.	8	m.	45	r.
z Węgier na Zagórz przychodzi:	„	„	7	„	14	r.
do Zagórza odchodzi:	miesz.	„	8	„	45	w.
do Stryja „	„	„	4	„	9	r.
ze Zagórza i Stryja przychodzi:	„	„	5	„	58	w.
ze Stryja przychodzi:	„	„	11	„	20	w.

Do Stryja można również jechać pociągiem posp. idącym do Węgier o godz. 8. m. 45 rano, gdyż tenże ma codzienne połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.

Ceny w Przemyślu 10 wrześn. 1880.

100 kilg. pszenicy od 11 złr. — cnt. do 11 złr. 50 cnt.

" żyta . .	" 10	" —	" 11	25
" jęczmienia	" 9	" 50	" 10	—
" grochu	" 9	" 50	" 11	—
" owsa .	" 8	" 50	" 9	50
" koniczyny	" 45	" —	" 50	—
" wyki . .	" 6	" 25	" 6	50
" kartofli	" 3	" 50	" 4	—
" siana .	" 2	" 40	" —	—

kwarta masła 55 cnt.
100 [illegible] 2 złr.

Kursa w Wiedniu 11 września o godzinie 6 minut 30 po południu

Zjedn. dług państwa w srebrze	73.75
" " " w notach	72.70
Losy z 1860 r.	132.—
Akcye Banku narodów.	8.29
" kredytowego	287.60
Londyn	118.—
Renta w złocie	88.35
Srebro	—
Dukat	5.62
Napoleondor	9.38
100 Marek	58.05
Rubel papierowy.	1.22



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.